

Wiecomania warszawska.

Do całego szeregu plag, trapiących od paru lat społeczeństwo warszawskie, przybyła w ostatnich czasach nowa i osobiwa. Jest nią mania



Mistrz Diez. Zmarły w Monachium sławny malarz Wilhelm Diez.

wieczowania, przybierająca coraz większe rozmiary i szerząca w umysłach młodzieży spustoszenia groźne. Łatwo ten objaw zrozumieć. Społeczeństwo tak długo krepowane na każdym kroku w najniewinniejszych nawet objawach swego życia, skorzystało skwapliwie z pierwszej chwili, chociaż względnej tylko swobody, aby na wszelki sposób wyzyskać możliwość wypowiedzenia publicznego swych potrzeb, żądań, myśli i uczuć. Ale jak zwykle, tak i w tym wypadku, przeczuliśmy się z jednej krańcowości w drugą i miejsce dawnego skrepowania słowa zajęło gorszące jego wyuzdanie. Wiece odbywające się zwykle w sali Filharmonii warszawskiej, stanowią przeważnie źródło publicznego zgorszenia.

Kwestye drażliwe, zwłaszcza dotyczące stosunków płciowych, omawiane bywają i gdzieindziej na zebraniach. Ale nawet w krajach cieszących się najliberalniejszą nstawą, dostęp do tych zebranych jest wzbroniony osobom nieletnim. U nas kilkunoletnie panienki i uczniowie szkół średnich stanowią główny kontyngent uczestników na wiecach, na których z cyniczną otwartością bez żadnych osłonek traktowane są najdrażliwsze tematy. Kto zaś widział, z jaką chciwością młodzież ta obojej płci pochłania każde słowo prelegentów i prelegentek, ten łatwo zrozumie, jakie spustoszenia wywołać musi ta przewrotna i gorsząca propaganda. „Wypełzły — pisze niepodejrzany chyba o nadmierny purytyzm, bo hołdujący zapatrywaniom socjalistycznym „Przegląd społeczny” — chmury całe karyerowiczów, szarlatanów, maniaków, komedyantów i historyczek; każdy swą pieczęć do ognia przystawia, każdy za-

chwala swój specyfik, nawołuje do swego kramiku, skacze na linie i każe się podziwiać. Całe grafo-manstwo wszelakich reformatorów i moralizatorów, nowelistek i feministek, które było do niedawna plagą tylko warszawskich redakcyj, rozlało się teraz w potokach słów w dziesiątkach stowarzyszeń i wieców”.

Ruch ten zatacza zresztą kręgi coraz szersze. Niezależnie więc od t. zw. wieców matek, na których bez udziału matek omawiane bywają t. zw. etyczne kwestye, odbywają się obecnie wiece „oświatowe”, zorganizowane przez Tow. odczytów dla analfabetów dorosłych.

Niestety, z prawdziwą oświatą nie ma cały ten ruch nic wspólnego. Z bardzo nielicznymi wyjątkami odczyty nietylko spreparowane są „ad hoc” w duchu „postępowym”, ale grzeszą także wołającą o pomstę nieudolnością. Prawdziwe popisy „maniaków i historyczek”, działające jednak zaraźliwie na młode, bezkrytyczne umysły swych słuchaczek i słuchaczy — item samem nadzwyczaj szkodliwe.

demia, jedna z tych modnych chorób, które zjawiają się kiedy niekiedy we wszystkich społeczeństwach i kończą się, gdy minie ich pora.

Dopóki zaś wiecomania warszawska jest jeszcze aktualną, ilustrujemy ją w naszym piśmie, załączając udatne zdjęcie jednego z ostatnich wieców w sali Filharmonii.

Sokół lwowski światowym atletą.

Polskie Sokolstwo, pomijając inne jego zasługi, ma i tę także zasługę, że pobudziło do czynu naszą drzemiącą siłę fizyczną. Dziś, gdy w walce ciężkiej o byt siła fizyczna odgrywa pierwszorzędną rolę, tacy Pytłasińscy, Cyganiewiczowie etc. zasługują się nieźle krajowi — oczywiście, jeżeli starają się nabyte doświadczenie rozszerzać, popularyzować wśród młodego pokolenia naszego społeczeństwa.

Już niejeden tegi atleta wyszedł z szeregów naszego Sokolstwa. Teraz powiększa ich liczbę



Fot. Cz. Kulewski.

Reprezentacja polska w Dumie: Grupa posłów z Królestwa Polskiego w chwili odjazdu z dworca petersburskiego w Warszawie.

Rozumie się, że publiczność, chciwa skandalu, tłumnie ciśnie się na te wiece. Dość powiedzieć, że bilety na t. zw. wiece matek, czy wiece „etyczne” na kilka już dni przed „widowiskiem” bywają rozchwytywane.

Kiedy skończy się ta plaga, siejąca zepsucie i zgorszenie, zatruwająca do reszty młode nasze pokolenie?

Być może, że jest to przemijająca tylko epi-

Stanisław Makarewicz, którego portret podajemy w dzisiejszym numerze, Lwowianin z rodu, niegdyś członek Sokola — Macierzy w Lwim Grodzie, a obecnie produkujący się w cyrku Beketowa pokolei w Wiedniu w Hamburgu, Bukareszcie itd.

Wnioskując z tego portretu, można sobie wyobrazić, że Makarewicz należy do tych „ciężkich” siłaczy, których typem jest Cyganiewicz, a którzy przy zmaganiach się na arenach cyrkowych stano-



Reprezentacja polska w Dumie: Pożegnanie posłów odjeżdżających z Warszawy.



Reprezentacja polska w Dumie: Odjazd posłów z Warszawy do Petersburga.